№ 7. 1844.

PRENUMERATA:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.
—
Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. od wiérsza. w Nowej Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę. — W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 2 Października.

Fenix Powiatu.

(Dalszy ciąg.)

— Przebacz mi drogi majorze! że ci ważniejsze zatrudnienia przerywam.....

— Niemasz mnie za co przepraszać, rzekł major podając mu rękę, bo wiesz Adolfie! że ja nie znam ważniejszego zatrudnienia, jak służyć bliźnim.

— O jestem tego pewnym.... dla tego to ośmielam się zasięgnąć rady twojéj majorze! wszak słyszałeś zapewne że się staram o piękną Adelkę? —

— Tak!... cośkolwiek ... ale niechciałem temu wierzyć. —

Jakto?. . miałożby to być co złego? —

— Nie. . ale sądziłem że moja dla ciebie przyjaźń zasłużyła na to, abym się z twoich ust najprzód o tém dowiedział

— Tak... słusznie mnie obwiniasz majorze! ale przebacz mi... ty wiesz że zakochani tracą rozum!... Teraz przystąpmy do rzeczy... Adelka mnie kocha, ale jest między nami truteń, który nabawia mnie trwogą utracenia tego miodu moich nadziej. Wystaw sobie majorze! ten niezgrabny Polikarp bałamuci mi Pannę a co mnie najbardziéj gniewa, że jakby na przekorę, zawsze z nią w obec mnie po francuzku rozmawia. O jabym przemówił językiem zrozumialszym pewnie dla niego, jak ta przeklęta francuczyzna dla mnie, gdybym tylko wiedział że ty na to majorze pozwolisz.

— Cierpliwości Adolfie!.. znasz mnie że nie lubię, aby moi przyjaciele bezkarnie dali się zawstydzać, ale.. trzeba tę rzecz bliżej zbadać. Zawsze gotowy usłużyć ci moją nieudolną radą, pozwolisz że cię niemogę bez pomocy zostawic. Dziś jeszcze pojadę do rodziców Adeli, przekonam się o jéj sklonności dla ciebie,

a wtenczas Polikarpa odsadzim jak kota od mleka.

I zaraz potem pożegnał Adolf majora, który niezwłocznie pospieszył dopełnić danéj obietnicy. Państwo Błądeccy, rodzice Adeli, u których wszechstronna opinja naszego fenixa, utorowała mu najuprzejmiejsze przyjęcie, niepojmowali się z szczęścia posiadania znamienitości powiatu w swych progach. Trafiwszy na tak usposobione umysły, umiał zręczny major do reszty je sobie zniewolić. Panu Błądeckiemu, z dziwną dokładnością opowiadał najdrobniejsze szczegóły wypraw Napoleońskich .. rąbał, strzelał, wydawał piorunnym głosem rozkazy, bębnił do ataku i odwrotu, a to wszystko tak uroczo, tak trafnie, tak łudząco, że w najwyższą iluzją wprowadzony słuchacz cofał się z przerażeniem na echo udanego z dział wystrzału, a nawet raz szyby zabrzękły, kiedy pękającą bombę przedstawiał. W Pani Błądeckiéj zaczepiwszy w niéj najprzód wszystkie odcienia słabości kobiet, odgadł przeważny gust do botaniki, i wnet roślinne całego świata królestwo, rozpostarło się na jego usługi; z szybkością koła młyńskiego cytował major najpotworniejsze greckie i łacińskie nazwiska kwiatów, opisywał najsławniejsze ogrody, zacząwszy na babilońskim, a skończywszy na swoim jednomorgowym wirydarzu. I na umyśle Adeli niechybił zamierzonego wrażenia: cukrowym swoim głosem lżejszych najprzód dotknął przedmiotów, potem przeszedł do bliższego rozbioru ówczesnych romansów francuzkich d'Arlinconrt, Pani Genlis i Cottin, jak Napoleońscy marszałkowie występowali na plac a w każdym wyrazie rozwijał major rzadką znajomość rzeczy, a każdem słowem obudzał uczucia w Adeli, które mu dały poznać jéj wyobrażenia o miłości, jéj poetyczną polotność, a w końcu jéj wyłączną skłonność dla Polikarpa. — Pocóż więc w takim razie wspominać o Adolfie?... któż płynie przeciw bałwanom? — Adela jest dorzeczną, piękną, piękniejszy jeszcze mieć będzie posażek, czyż nie lepiéj życzyć sobie jak komu? I roztropny major wytoczył całą baterją, najwyszukańszych grzeczności, podsadził miną pochlebstw, i wreszcie odniósł przedwstępne zwycięztwo, bo go Adela przy czułém pożegnaniu lekko uścisnęła za rękę, a rodzice zaprosili na zabawę, mającą się odbydź w zbliżający się dzień imienin Adeli.

Przybywszy do domu wyprawił zaraz major konnego posłańca do Adolfa z doniesieniem, że ma ważne udzielić mu nowiny. Wyprzedził Adolf powracającego oddawcę, listu, bo się spodziewał że go te nowiny o wiele do upragnionego celu przybliżą i niezawiódł się na ten raz, bo go upewnił major, że spostrzegł w Adeli silne do niego przywiązanie.

— Wiesz tylko co ci powiem, prowadził daléj, oto ten Polikarp jest nam zawsze niepotrzebną zawadą. Panna go dotąd nie

lubi za to ręczę, ale kto wie co się późniéj stać może? jego majątek, jego imie.... potężna to wędka na sercu dziewcząt, tém bardziéj jeżeli się do tego podszepty ciotek i sąsiadek w mieszają....

— Więc go wyzwę, odrzekł Adolf.

— Tak jest wyzwij go, ale broń Boże na pałasze! I cóż z tego choćbyś go może liznął po jego upierścienionéj rączce, przyłoży plaster i daléj do ślubu! Tu się trzeba stanowczo rozprawić, i rodzaj obrazy nawet tego wymaga, to on ciebie chciał na dudka wystrychnąć, najgrawając się z twojéj nieumiejętności francuzkiego języka.

Nietrzeba było więcéj, ażeby do reszty wzburzyć i tak od żalu i gniewu bałwaniącą się krew Adolfa. Wygrałem, pomyślał major, on mnie usunie z drogi Polikarpa, ja się pozbędę jego, i Adela musi być moją!—

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

W każdém niemal większém mieście zagranicą i. k. t. Wrocławiu, Berlinie, Lipsku, Dreznie, Poznaniu, lokale Towarzystw Strzeleckich, są obok przepychu z największą wygodą urządzone dla udział mających w strzelaniu. I tak: w sali w któréj się Towarzystwo zbiera, znajduje się kilkanaście do kilkudziesiąt najpiękniejszych sztucców, których każdy za opłatą 15 gr. od strzału, podług upodobania używać może. Ta dogodność sprowadza mnóstwo Strzelców (a o ile zapewniają), przedsiębiorcom zakładu sztucców przeszło sto procentu od wyłożonego kapitału, wypożyczanie rocznie przynosi.

U nas w Krakowie gdzie T. S. prawie ze 150 członków się składa, zaledwie ośmiu się zgromadza – a to po największéj części z téj przyczyny, że przynoszenie, nabijanie, chędożenie i odnoszenie własnej broni dla wielu jest uciąźliwe. Życzyćby należało żeby i tutaj znalazł się przedsiębierca, któryby chociaż tylko 10 sztucców swym kosztem sprawił, a z pewnością twierdzić można że i Członkowie liczniéj się zbierać będą, i kapitał wyłożony sowicie się wynagrodzi.

O naszych Artystach Dramatycznych piszą ze *Solca*: przybyłe Towarzystwo Artystów dramatycznych Krakowskich, w skutku układów antrepryzy z Dziedzicem dóbr Soleckich, dało 9 reprezentacji w nowym Teatrze, obszernym, wygodnym i dość ozdobnym. Publiczność zbierająca się zawsze, dobrą grą artystów zadowoloną bywała, szczególniéj zaś Komedja Hr: Fre: *Dożywocie* i Korzeniowskiego, *Żydzi*, podobały się nadzwyczaj. Jak w pierwszéj tak w drugiéj sztuce, P. *Królikowski* w rolach Łatki i Komornika Staroświeckiego, okazał talent prawdziwy. Zupełne przejęcie się charakterem swéj roli, szczególna naturalność w jéj oddaniu i wyrazistość namiętności nawet w rysach twarzy, stanowią

zaletę gry tego Artysty. P. *Chomiński* starszy, również powszechne zyskał pochwały, a najwięcéj w roli Birbanckiego. P. *Ładnowski*, Państwo *Holzmanowie*, P. *Anczyc*, zgoła całe to Towarzystwo, godne zalety i zachęcenia. Panna *Radzyńska* w oddaniu rol Niedorostka i Szenionowéj w Żydach, jest nader szczęśliwą, trafną i naturalną. Ładna Panna *Pik* w roli Żony, w Komedji Fredra *Mąż i Żona*, podobała się bardzo. Wszyscy Artyści bywali przywołani po każdém widowisku i z upragnieniem w roku przyszłym będą tu oczekiwani. *R. K.*

Jeden z majętnych Anglików czytając teraz często ogłaszane doniesienia o pomnażającém się Towarzystwie wstrzemięźliwości iże przystępujący do tego towarzystwa przysięgają iż nigdy nie będą pić wódki, rumu i araku; ogłosił że przez całe życie ani kropli tych napojów rozpalających nie miał w ustach, a jednak przyznaje się z szczerością, iż prawie co dzień bywa podchmielony a często zupełnie pijany. Jakaż tego przyczyna ... o to: przy każdym obiedzie wychyla po kilka, lub gdy są wiwaty, i po kilkanaście kielichów bordo, węgrzyna, tokaju, szampana etc. etc. Radzi przeto aby tylko istotnie dla zdrowia używano tych napojów, i aby nie tak często kielichem życzono zdrowia, gdy to niezawodnie sprowadza choroby ciała lub słabość umysłu.

Szarada w N. 6. »Jarmark.«

Doniesienia prywatne.

TEATR KRAKOWSKI.

W przyszły Czwartek Tragedja w 5 aktach z Szyllera *Intryga i Miłość.*

Swieże prawdziwe francuzkie Sardynki, tudzież tytuń prawdziwy *Warinus knaster*, co tylko otrzymał do handlu, przy rynku głównym pod Jaszczurkami.

Edward Fuchs.



Kamienica o dwóch piętrach z widermachem także dwu piętrowym w dość dobrym stanie przy ulicy Szpitalnéj pod N. 562 jest z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu, bliższa wiadomość w Nowéj Księgarni.



Kamienica o trzech piętrach w dobrym stanie w miejscu celnym w rynku przy ulicy Grodzkiéj z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu. Bliższa wiadomość w Nowéj Księgarni.



W tych dniach zginał Pies mały rassy kurlandzkiéj, biały, z uszkami kasztanowatemi, ktoby go znalazł niechaj się zgłosi do Nowéj Księgarni.



Ktoby miał do sprzedania pieska lub suczkę z gatunku kosmatych pinczerów, niech się zgłosi do *Nowéj Księgarni.*